

Szkółka



niedzielnia

Módl się i pracuj, a będziesz szczęśliwym.

Leszno. — *Niedziela trzecia po Trzech królach, dnia 21. Stycznia 1844.*

Religia.

Ewangielia.

Mat. VIII. r. 1 — 14. w.

W on czas, gdy zstąpił Iezus z góry, szły za nim wielkie rzesze. A oto trędowaty przyszedłszy, pokłonił mu się, mówiąc: Panie, jeśli chcesz, możesz mnie oczyścić. I ściągnąwszy Iezus rękę, dotknął się go, mówiąc: chcę, bądź oczyszczony. I był zarazem oczyszczony trąd iego. I rzekł mu Iezus: patrz, abys nikomu tego nie powiadał; ale idź, ukaż się Kapłanom, i ofiaruj dar, który przykazał Moyżesz na świadectwo im. A gdy wszedł do Kafarnaum, przyszedł do niego Setnik, prosząc i mówiąc: Panie! sługa mój leży w domu powietrzem ruszony i srodze jest trapiiony. I rzekł mu Iezus: Ja przyjdę i uzdrowię go. I odpowiadając Setnik, rzekł: Panie, nie jestem godzien, abys wszedł w dom mój; ale tylko rzeknij słowem, a będzie uzdrowiony sługa mój. Boć i ja jestem człowiek pod pod władzą postawiony, mający pod sobą żołnierze, i mówię temu: idź, a idzie; a drugiemu: chodź, i przychodzi; a słudze mojemu: czyn to, a czyni. A usłyszawszy to Iezus, dziwował się, i rzekł tym,

którzy szli za nim: zaprawdę powiadam wam, nie znalazłem tak wielkiej wiary w Izraelu. I powiadam wam, iż wielu ich ze wschodu słońca i z zachodu przyjdą i usiądą z Abrahamem i Izaakiem i Jakóbem w królestwie niebieskiem; a synowie królestwa będą wyrzuceni w ciemności zewnętrzne: tam będzie płacz i zgrzytanie zębów. I rzekł Iezus Setnikowi: idź, a iakoś uwierzył, niech ci się stanie! I ozdrowiał sługa téżże godziny.

Wytłumaczenie i nauka.

Gdy Pan Iezus skończył owo sławne kazanie na górze, zstąpił na dół, a z nim i cała rzesza, w celu udania się do miasta Kafarnaum. W drodze przystępuje do niego człowiek trędowaty, pada przed nim na kolana i w krótkich, ale pełnych ufności słowach, błaga o uzdrowienie: „Panie, jeżeli chcesz, możesz mnie uzdrowić.“ Iezus widząc w owym człowieku żywą wiarę, uzdrowił go mocą swęj wszechmocności: „chcę, bądź oczyszczony.“ Zakazuje mu jednak z wielkiej pokory, aby nie rozgłaszał, że on go uzdrowił; tylko, żeby się udał do Ierozolimy, do Kapłanów, według przepisu prawa złożył ofiarę Bogu i od nich uzyskał zaświadczenie, że jest wolny od trądu, ażeby na mocy

onego świadectwa mógł znowu powrócić do towarzystwa ludzi; gdyż trędowaci opodal od miast i wiosek w szałasach musieli zamieszkiwać, żeby zaraza się nie szerzyła.

W Kafarnaum skoro stanął Pan Iezus, przyszedł do niego wojskowy rzymski, Poganin, co miał pod sobą stu żołnierza, i prosił o uzdrowienie sługi: „Panie, sługa mój leży w domu powietrzem ruszony i srodze jest trapiiony.“ Iak świadczy Łukasz św. opisując to zdarzenie, i Żydzi wstawili się za nim do Chrystusa, bo był dla nich bardzo dobry, usłużny i nawet swym kosztem bożnicę im wystawił. „Ia przyide,“ rzekł mu Iezus, „i uzdrowię go.“ Ale ów Setnik miał się za niegodnego, aby Zbawiciel dom jego nawiedził. „Panie, nie jestem godzien, abys wszedł w dom mój. Jedno słowo twoie za wszystko stanie, bo iak co ia rozkażę, święcie wykonywają moi żołnierze i słudzy; tak skoro Ty rzeczesz, opuści choroba sługę moiego.“ Tę tak w miłych słowach wyrażoną pokorę i wiarę przed całym ludem Pan Iezus na głos pochwalił: „zaprawdę powiadam wam, nie znalazłem tak wielkiey wiary w Izraelu;“ i upominając Żydów dodał: że Paganie z całego świata przyjmą naukę Iego i osiągną królestwo niebieskie, a Żydzi, ci synowie, ci najprzód wezwani do tego królestwa, dla swego niedowiarstwa i zatwardziałości wyrzuceni, zostaną. A obracając się do Setnika, wyrzekł te pocieszające słowa: „idź, a iakoś uwierzył, niech ci się stanie!“ I ozdrowiał sługa téy saméy godziny.

Otóż macie, mili Bracia, w krótkości wyłożoną dzisieyszą Ewanielią świętą; zachowaycie ją w pamięci, a zarazem i w sercach waszych, bo ona złotą zamyka naukę.

Pan Iezus, chociaż iako Bóg wyższy nad wszelkie prawo, uzdrowiwszy trędowatego, nie uwalnia go od wypełnienia przepisów prawa, lecz nagli do zadosyć im

uczynienia: „idź, ukazaż się Kapłanom i ofiaruy dar, który przykazał Moysesz na świadectwo im.“ A wy gospodarze, wy przełożeni, co tylko grzesznymi iestecie ludźmi, niżsi od prawa, bo pod prawem, iak sobie postępuiecie? Czy naglicie waszą na przykład czeladkę i dozieracie, aby zachowywała przykazania? Podobno nie rzadkie wydarzają się przypadki, że nie tylko wypuszczacie ją z swoiey bacności; ale ją nawet sami odciągacie od zachowywania woli Boga i iego Kościoła, sami ją ciągniecie w przepaść grzechu, zatracenia, już to złym przykładem, już to namową, przekupstwem, już téż i przymusem, żądając, aby waszym namiętnościom, a nie Bogu służyła!

Setnik, Poganin, iak mu sługa zachorował, nie wypuścił go z opieki; lecz starał się o iego zdrowie; a gdy ludzkie zabiegi okazały się bezskuteczne, pobiegł do Iezusa, i mocną wiarą, głęboką pokorą, wyprosił dla niego cudowne wyzdrowienie. Dzisiay nie jeden gospodarz, chociaż Chrześcianin, Katolik, zapomina, że dawniey sam służył. Przyiąwszy czeladkę, trzyma ją, żywi i płaci iakotako, dopóki iéy zdrowie służy; ale gdy mu zachoruje, uważa ją za rzecz w domu niepotrzebną, uciążliwą; iako takiéy pozbywa się z domu czém prędzéy, bojąc się, aby przypadkiem nie musiał sam pracować, lub naiemnika przyiąć, a wreszcie kilka groszy na trumnę i kopcza wydać. A przecie sama miłość bliźniego inaczéy postępować każe. Takich bez czucia gospodarzy zapytuie się stary Orygenes: iakże się wy możecie spodziewać zmiłowania Boskiego i pomocy, kiedy ubogą waszą czeladkę, wam w szczególnieyszą opiekę oddaną, w nędzy opuszczacie? A iakże z wami będzie wdzień sądu, gdy Sędzia rzecze: w osobie ubogiego sługi waszego złożony byłem niemocą, a

nie dbaliście o mnie; byłem chory, a nie nawiedziliście mnie? Święty zaś Paweł, Apostoł, tak o tém mówi w pierwszém liście do Tymoteusza, w. 8.: A ieżli kto o swych, a naywięcéy o domownikach pieczy nie ma, zaprzął się wiary, i jest gorszy niżli Poganin.“

O iak piękny i godny naśladowania przykład zostawił nam Święty Karól Boromeusz, Kardynał, Arcybiskup medyolański! Kochał on swoje czeladkę iak braci, a iako oyciec miał o nią staranie. Ieżli które z niéy zachorowało, niczego nie żałował, by mu tylko ulgę i pomoc uczynić. Codziennie ie odwiedzał, cieszył i modlił się za nie. A nad wszystkiemi sumiennie czuwał, bo przedewszystkiém usiłował ze sług swoich dobrych porobić Chrześcian i wytrwałych aż do końca.

I to téż to iest pierwszym i nayważniejszym obowiązkiem każdego gospodarza. Żalą się, że teraz czeladź leniwa, harda, niewierna, rozwiozła, i tak daléy, i czemu to? Oto dla tego mało iest dobréy czeladzi, bo mało iest dobrych, prawdziwie chrześciańskich gospodarzy. Gdy kto rządzi sługę, tego sobie tylko życzy, aby był wierny, dobry do roboty, czasem téż, aby był niepiiak. Ieżeli zaś czeladnik umie pacierz, katechizm i rozumie co mówi, ieżeli iest dobry Katolik, nie bezbożny, nie rozwiozły, o to się wcale nie pyta i nie troszczy; to on tam, myśli sobie, za siebie odpowie. A to nieprawda! Odpowie za siebie przed Bogiem czeladnik, ale z nim razem i gospodarz odpowiadać będzie. Bo iakto mówi Paweł św. wliście do Żydów XIII, 17. Oto: „Bądźcie posłuszni przełożonym waszym, i bądźcie im poddani. Albowiem oni czuwają, iako którzy za dusze wasze liczbę oddać mają.“ Do gospodarza więc, iako do przełożonego, należy czuwać nad czeladką, iakie prowadzi

życie, czy dobre, czy złe; bo z tego musi zdać Bogu rachunek; a biada gospodarzowi, z którego winy czeladź na potępienie póydzie! Iak rodzice i nauką i przykładem dzieci swoje do dobrego prowadzić, a od złego odwodzić mają, tak to samo czynić są obowiązani gospodarze względem czeladki swoiéy; a czeladka nawzajem w gospodarzach rodziców swoich uważać winna i onych słuchać, gdyż ią tak napomina Pismo święte: „Słudzy posłuszni bądźcie Panom wedle ciała z boiaźnią i ze drzeniem, w prostości serca waszego, iako Chrystusowi. Nie na oko służąc, iakoby ludziom się podobając, ale iako słudzy Chrystusowi, czyniąc wolę Bożą z serca. Z dobrą wolą służąc iako Panu, a nie ludziom. Wiedząc, iż każdy cokolwiek uczyni dobrego, to odniesie od Pana, choć niewolnik, choć wolny.“ Efez. VI. r. 5—8. w.

Gospodarstwo.

Przesąd.

Rozmowa Iana z Macieiem.

(Dokończenie.)

Maciey.

Powiedzcie mi Ianie, iakież ma znaczenie, Kadzidla i wody, świec i ziół święcenie?

Ian.

Kadzenie: cześć Boga i miłość gorącą,
Woda: czystość serca, złego się strzegącą,
A gromnic święcenie to wam przypomina,
Ze Bogu Marya poślubiła syna,
Który świata tego iest światłem nazwany,
Stwórcą, Zbawicielem i Panem nad pany.
Zioła rozmaite, które Kapłan święci,
Cnoty Matki Bożéy każą mieć w pamięci.
Nie dość mieć w pamięci, naśladować trzeba,
Kochać Boga, bliźnich i tak wniść do nieba.
Zeydźmy tu z téy drogi, póydzmy na podworze,
Więcéy ieszcze powiem, i lepiéy wyłożę.

Maciey.

Przecież nam tu dobrze, tu więc podoimy,
I gdzieśmy zaczęli, tam téż niech skończymy.

Tak iasno powiecie wszystko i tak mile,
Ze słuchając, z godzin robią mi się chwile.
Dobrze to iest Ianie, gdy kto edukowany,
Wie komu powiedzieć co i iest słuchany.
Mógłbym sam co umieć, lecz byłem niedbały,
Ze żałować będę nie sądziłem mały,
Znatury już miałem owstręt od abecadła,
Choć mi uymowano i picia i iadła.
Darmo nauczyciel używał swéy sztuki.
Iam przecież ochoty nie miał do nauki.
Starzy moi o to téż niedbali wiele,
W szkole nie bywałem nawet i w niedziele.
Latem, to pasalem gąsięta lub świnię,
Zimą bydło, konie, owce na oźminie.
Nauczycielowi gdy o mnie doniósł który,
Starzy zaświadczały przeciwnie, żem chory;
Tak lata mi uszły i głupi zostałem,
Płacząc dzisiaj na to, bo sposobność miałem.
Żebym się był uczył, nabrałbym rozumu,
Sambym wszystko pisał, nie kłaniał się komu.
Teraz za czytanie lub pisanie świstka,
Idzie nieraz moja gotowizna wszystka.

Ian.

Lubię was, Macieiu, bo prawdę mówicie,
Naprawi się w części to, iezli życzycie.
Wdziēciami swych rodzice wszak się odmładzaia,
Gdy owe dorosną, to ci umieraia.
Zrodzajnego drzewa latorośl spodleie,
I rodzic przestanie i czasem zdziczeie,
Gdy człowiek zaniedba o tém mieć staranie,
Żeby drzewo w dobrym nie wzięm było stanie.
Toż samo i dzieci wzrosłe bez nauki,
Coraz gorsze z siebie rodzic będą wnuki.
Iezeli im starsi, rodzice i dziady,
Nie dadzą do wiary i do cnoty rady.
Rodzice i dziady są to ogrodnicy,
Ci je zlepszyć, maia wyprowadzać z dziczy.
Macie, Bogu chwala, cztery latorośle,
Czemuż więc ich wasza do szkoły nie posle,
Lub, gdy ona nie dba, wy ich nie posłecie,
Lecz w domu trzymacie tak w zimie iak wlecie.
Nie iestże, Macieiu, to powinność święta,
Z dzieci swych wychować ludzi, nie zwierzęta.
Iakiż wy rachunek Bogu dacie za nie,
Maiąc o zwierzętach, nie o nich staranie?
Zguby lat dziecinnych teraz żałuiecie,
Przecież się Macieiu poprawić nie chcecie.
Nie chcecie swych dzieci posyłać do szkoły,
Wolicie, że wzrosną iak osły lub woły.
Tamby usłyszały o Stwórcy wszech rzeczy,
O Iego istocie i nad nami pieczy,

O swych powinnościach względem Boga, siebie,
Również względem bliźnich, będących w po-
trzebie,

Nadto by się czytać, pisać wyuczyły,
I wielkaby w domu pomocą wam były.

Maciey.

To prawda. — Iak począć, mój pocziwy Ianie,
Temu człowiekowi, w iak ia biednym stanie.
Iezli w szkole będzie moich dzieci czworo,
Sam w domu zostanę z żoną moia chorą.
Nie posłać więc ich, źle; posłać, ieszcze gorzéz,
Bo mi się inwentarz mój całkiem zamorzy.

Ian.

Gdy wszystkich nie można, przynajmniéy
połowę;
Spokoyną, Macieiu, mieć będziecie głowę;
Zrobicie, co każe obowiązek święty,
Precz więc z wymówkami i czczemi wykrety.

Maciey.

Połowy, do prawdy, ia posłać nie mogę,
Iedno téż nie pójdzie samo w ową drogę.
Do nauki iako ia nie maia ochoty,
Lepiéz, że są w domu, pilnuia roboty.
Choćbym miał ia dzieci drugie ieszcze tyle,
Wszystkie ia zatrudnię, nie postoią chwilę.
Wielu przy nauce, wielkiéz wiadomości,
Okryć się nie ma czém i dobrze wypości.
Wierzcie mi, że szkoły teraz zagęszczone,
Zmniejszą się powoli, i będą zniesione.
Przodkowie się nasi w szkołach nie uczyli,
A szczęśliwsze od nas życie prowadzili.
Ia myślę, że dosyć, kiedy chłopskie plemię,
Umie zorać, zradlić, zasiać dobrze ziemię.
Dla niego stósowne będzie abecadło,
Wiedzieć, iak uchwycić kosę, pług i radło.
Zegnam was już Ianie i proszę o świeżę,
Gdyżbym się nie wrócił może przed wieczera.

Ian.

I dokądże przecie, do staréz Iobkowy,
Po środki na postrzał i na ten ból głowy?

Maciey.

Dwa razym dał na mszę wpańskie prze-
mienienie,
A matka ma z córką toż samo cierpienie,
Muszę więc u ludzi szukać na to rady;
Ze baba pomoże, liczne są przykłady.
Wszakże to tonący i brzytwy się chwytą,
Ia się téż Iobkowy poradzę i kwita.

Fi.